

Wielki. Poznański
Wydawanie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.
Pocztach krajowych 3 tal. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie rekwizyty Dzienn. Pozn. przysyłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia i obwieszczenia
opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr., 6 fen. w Ekspedycji przy Placu Wilhelm. Nr. 8.
do Redakcyi Ekspedycyjni winny być frankowane.

Nr. 46 **Wtorek, 27 lutego 1866.** Nr. 46

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

Wrocławiu: P. P. Kary & Przędzicki, Schuhbrücke. — **W Dreźnie:** F. W. Saalbach, Palmstrasse 14. — **W Paryżu:** Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr L. Ploński, Boulevard du Prince Eugène 95. — **W Brukseli:** Mr. Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobny abonent. Prenumerata dla abonentów miejscowych wynosi 1 tal., dla zamiejscowych zaś (w granicach państwa pruskiego) 1 tal. 10 sgr. Abonenci zamiejscowi przesyłają prenumeratę wprost do ekspedycy Dziennika, nie przysyłając, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty na miesiąc nie przyjmują.
Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

Od Redakcyi.
W pierwszych dniach marca rozpoczniemy w oddzielny druk najnowszą powieść B. Bolesławity, napisaną dla Dziennika naszego, pod tytułem: **Na Wschodzie.**

POZNAŃ, 26 lutego
Żyjemy, śmiało powiedzieć można, w czasie niespodzianki; rokosz Prima zaskoczył nagle Europę; rozwiązanie sejmu pruskiego nastąpiło całkiem niespodziewanie; wybuch wreszcie powstania w Bukareszcie, a więcej jeszcze gwałtowna szybkość, z jaką uwieziono i detronizowano Kużę i na tron Rumunii nowego powołano księcia, zdolną jest każdego wprowadzić w zdumienie. Nie mając dotąd żadnych bliższych szczegółów o początku i przebiegu ruchu, o osobach, które stanęły na czele rządu tymczasowego, ani o wpływach, które spowodowały wybiórczość, decyzyją zgromadzenia prawodawczego powołania na tron Flandryi, — wstrzymujemy się na teraz od sądu o wypadkach, którym wielkie doniosłości odmawiać nie można. Zwracamy tylko uwagę na postawę groźną Rosyi, która, jak nam się zdaje, z Lwowa, w wilią wybuchu powstania w Bukareszcie, wysłała swe z nad granicy Wołynia i Galicyi dalej na południe, — na podróż w. księcia Mikołaja Mikołajewicza do Wiednia, dokąd przed kilku dniami udał się także z Petersburga w. ks. Oldenburgski, — na głosy dzienników północnych berlińskich, które przed rokiem przepowiadały, że kwestya księstw zaelbiańskich bodaj nad Dunajem będzie rozstrzygnięta, a dziś wyraźnie napomykają o możliwości interwencji ze strony Rosyi w Bukareszcie, — na przestrogi prasy wiedeńskiej, która wzywa rząd, aby przedsięwzięt bezzwłocznie środki zabezpieczające interesy Austrii w księstwach nadduńskich, których los stanowi kwestyą europejską — wreszcie na pogłoski uporcezywie od kilku dni powtarzane o postanowieniu przez gabinet berliński zmobilizowaniu trzech korpusów armii pruskiej, mianowicie szląskiego, nadreńskiego i poznańskiego. Są to wszystkie objawy, które w chwili obecnej powojennej nabierają wagi i rozlicznym domysłem szerokie otwierają pole.

Groźne wypadki w Rumunii a zapewne i wojenne pogłoski od strony Prus, spowodowały cesarza austriackiego, do zatrzymania wszystkich ministrów przy boku swym w Peszcie. Uważano też za rzecz stosowną w obecnej chwili zaprzeczyć w urzędowej Wiener Ztg. wszelkim doniesieniom dzienników o zmianach w gabinecie. Krążą także wieści, iż Austria z wielkim pospiechem posuwa siły zbrojne ku granicom Mołdowoszy.

Jakie Francya zajmie stanowisko w sprawie ks. Kuży, którego na tron wyniosła, trudno dziś odgadnąć; z tém większą przecież oczekujemy niecierpliwością nadejścia dzienników francuskich, aby z nich przekonać się o głosie opinii publicznej we Francyi w tej mierze. — W polityce wewnętrznej cesarstwa wielce znaczącym faktem jest, jak nam piszą z bardzo dobrego źródła z Londynu, dymisyja p. Boitelle a zastąpienie go p. Pietrim bratem zmarłego senatora i przyjaciela cesarskiego. Korrespondent nasz zarecza, że p. Pietri temu dwa miesiące z wielką otwartością, w kilkogodzinnej rozmowie z cesarzem, przedstawił, że cesarstwo traci urok, że opinia znużona i coraz bardziej się zniechęca, że trzeba zarządzić temu stanowi bądź co bądź. Powołanie i ietrego jest zatem w każdym razie wskazówką, że cesarz prawdę słuchać lubi, i że nawet z niemilęj prawdy korzysta.

Podczas gdy w pruskich dziennikach oficjalnych przebiega niejako wrzawa wojenna, wiedeńskie gazety inspirowane tchną lekceważeniem dla Prus, których wykazują niemoc z powodu rozdwojenia rządu z narodem. Ciekawy w tym względzie jest artykuł ostatniej Debatty, organu hr. Belcredięgo, który między innymi tak się o stanowisku Prus w kwestyi szląskiej wyraża:

„Państwo znajdujące się w takim położeniu, w jakim dziś pozostawają Prusy, niezdolne jest do czynów większej doniosłości i to właśnie przekonanie w oczach naszych podnosi znaczenie sprzeczki wewnętrznej pomiędzy rządem pruskim a reprezentacyą krajową. Rząd pruski, bez sprzymierzeńców, bez poparcia przez naród, który nie pragnie z uszczerbkiem praw swych, zdobywać wawrzynów i wielkości, przestaje być stałą groźbą dla całych Niemiec; niemoże nadal, skoro rozsądkiem powodować się będzie, żądać załatwienia kwestyi księstw zaelbiańskich w dogodny sobie sposób, niemoże chcieć nadal załatwienia takowego przepierać — o osobnienie bowiem całkowite czyni go niezdolnym do żadnych przedsięwzięć. W obec konfliktu wewnętrznego w Prusach wzrasta w nas ufność, że Austria w porozumieniu z Niemcami szybko załatwi w sposób pożądanym sprawę księstw zaelbiańskich, nie będąc zmuszoną przerywać dzieła reorganizacyi wewnętrznych stosunków.“

Wedle ostatnich wiadomości z Irlandyi fenianizm pomimo energicznych środków represyjnych i zawieszania prawa o nietykalności osób z dniem każdym rozwija się i na energii nie traci. W Limerick Fenianim nazwiskiem Geary zastrzelili

policyanta, w chwili, gdy go tenże chciał aresztować. Uwięziono także trzech z głównych przywódców zbiegowiska w Tipperary, którego ofiarą był także policyant przed kilku dniami. W Dublinie aresztowano w nocy z 22 na 23 bm. w jednej z traktierni 18 osób, w ich liczbie podobno dwóch tak zwanych „centers“ (naczelników) i 12 żołnierzy z garnizonu dublińskiego, co dowodzi, że rząd i na wojsko bezwarunkowo liczyć nie może.

Journal de Bruxelles ogłosił tych dni bardzo obszerny okólnik kardynała Antonellego do wszystkich reprezentantów Stolicy Apostolskiej za granicą, datowany jeszcze z dnia 19 listopada r. z, w którym wykazuje niebezpieczeństwa, jakieby w skutek opuszczenia Rzymu przez Francuzów z powodu konwencyi wrzesniowej dla władzy doczesnej Ojca s. wynikły. Tymczasem telegram z Rzymu donosi o nowym okólniku kardynała sekretarza stanu, w którym tenże oświadcza, iż armia papieska jest już zupełnie skompletowana, tak że więcej ochotników pomieścić w swych kadrach nie może. Inna depesza opiewa, iż rząd papieski zgodził się co do zasady na przyjęcie długu dawniejszych prowincyi kościelnych przez Włochy. Byłoby to ważnym krokiem do utworzenia drogi ku porozumieniu się królestwa włoskiego z Stolicą Apostolską, które mianowicie dziś, gdy schizmatyka Rosya coraz bezwzględniej występuje przeciw kościołowi katolickiemu, nader byłoby pożądanem.

Wątpliwość nasza, jaką wypowiedzieliśmy co do prawdziwości telegramu, donoszącego, że rząd włoski nie zgodził się na rozporządzone przez austriackiego ministra handlu rozciągnięcie traktatu handlowego zawartego w r. 1851 z Sardynią na całe Włochy, była, jak się okazuje, uzasadnioną. Korrespondent paryski Ind é p. belge toż samo bowiem objaśnia powątpiewanie, a najnowsza depesza z Florencyi opiewa, iż ponieważ wzmiankowany wyżej traktat handlowy nie został wypowiedziany, tém samem trwa nadal, co zaś do rozciągnięcia go na całe Włochy, gabinet florencki nic stanowczego jeszcze z swęj strony nie powziął.

Ostatnie wiadomości otrzymane z Nowego Jorku dowodzą, że pomiędzy prezydentem Johnsonem a kongresem w kwestyi meksykańskiej nie zupełna panuje zgoda. Sądymy przecież, że gabinet waszyngtoński nie narazi na szwank porozumienia z Francyą, które dzięki staraniom rządu francuskiego na drodze jest do pomyślnego rezultatu.

Nie od rzeczy zapewne, jeżeli się na dzisiaj, od różnych kwestyi wielkiej czy małej polityki, jeżeli się od spraw Galicyi i Węgier, od spraw Królestwa Kongresowego i Litwy, od wszystkich zewnętrznych dolegliwości, kłopotów i nadziei, zwrócimy do samych siebie, do pewnego zastanowienia nad własnym

De omnibus rebus et quibusdam aliis.

Liść XXXI.

Drogi Pafnusi!
Trzymani od tygodnia przeszło na postnej dyecie, pozbywamy się już karnawałowego animuszu, zwłaszcza iż śledzie, kartofelki, przepłatanie stokfiszem, czyszcząc grzeszną głowę, pędzą skromne myśli do głowy, jak twierdzi moja sąsiadka pani Cyprynowiczowa, niewiasta nader biegła w teologii, która wie na pamięć gdzie i o czem każdy z księży naszego mieć będzie naukę przez cały przeciąg postu. To też świat bardzo spoważniał, a nawet zesmutniał na okół mnie; zaczyna się robić pusto na ulicach poznańskich, a mieszkańcy ulicy i Wilhelmskiej ulicy mogą używać słodkiego spożycia, bo ich turkot powozów po nocach nie budzi. Sala barowa byłaby sobie obstałowała sukienkę załobną, ale się od opuszczona biedaczka zlitowała nasze potentaty pieniężne i szesowego autoramentu i hareują po niej ze swemi paniami. Chyba to jeszcze przed czterdziestu laty był myślał, że żydzi uprawiać będą bale równie świetne jak nasze, że tańczyć będą równie zęcznie jak my, z wyjątkiem mazurka, którego niewne z niechęci do nas nigdy nie tańczą, że pić będą szampana zupełnie jak my, a może i więcej, przyczem jednak nadmienić wypada, że to wszystko u nich odbywa się z wielkim umiarkowaniem, a większym jeszcze obrachunkiem, bez żadnego szwanku dla ich fortuny. Któżby przed czterdziestu laty był myślał, że wkrótce żydzi stroić się będą bardziej od nas, jeździć powozami, konno i na łyżwach, że mówić będą po francusku i po angielsku, choć temi językami nie parają po koncertach i w miejscach publicznych, jak niektóre nasze pańki, że dźwigają będą karabin i nosić mundur, strzelają się nawet i pojedynkować czasami, kupować wsie i gospodarować, chłopci im mówią będą: Wielmożny Panie, że jednym słowem staną pod względem społecznym i towarzyskim na równi z nami, ... któżby to myślał jeszcze przed laty czterdziestymi? Patrzmy, czém byli niedawno temu, a czém są teraz; patrzymy z nich przykład, jak naród przez wieki zachować się

może, przez wieki prześladowania, ucisku i poniżenia. Wszak mamy od nich jeszcze dwie spójnie więcej, dwie spójnie olbrzymiej siły, język i ojezyznę. Unikajmy ich wad, ale przyswojmy sobie wielkie ich przyniooty, któremi świat pokonał, przyniooty nie butne, porycwe i krzykliwe, owszém skromne stałe i spokojne, które nigdy nie zawiodą; ciągłą pracę i oszczędność od pokolenia do pokolenia, niespożyta wytrwałość w życiu i dążności, uporcezywe trzymanie się tradycy i świętości narodowych, tę łączność, wskutek której jeden stanie za wszystkich, wszyscy za jednego, tę przemyślność wreszcie i przedsiębiorczość, z którą wynajdywali sobie środki do życia, choć im wszystkie niemal były odjęte. Narody chrześcijańskie, emancypując żydów mojeszowych, straciły nas na stanowisko żydów nowożytnych, zrobili z nas żydów chrześcijańskich; abysmy tylko żydami być potrafili i znaleźli w sobie hart i rozum po temu. Nie zazdroścę żydom naszym, że od nas teraz szczęśliwsi, nie zazdroścę im społecznego postępu, bo nie naszą rzeczą opierać się prawom ludzkości, opierać się zasadom równości i braterstwa prawem ludzkich, ale im tu u nas wybaczyć niemożę owęj nietylko dezercyji politycznej, ale tej zawiętej nieprzyjaźni, z którą się zaraz przeciw nam obrócili, skorośmy tylko upadli, niepomi na to, że Polska była tym krajem, w którym ich najmniej jeszcze gnębiono i prześladowano za owych czasów ciemnoty. A niech nie mówią, że ich dopiero Niemcy tutaj wyswobodzili, bo kiedy z nich Francya, której równie jak i nas nienawidzą, ludźmi zrobiła, to już ręce nasze były spętane i kraj nasz rozdarty. Pięć wieków przeżywszy, w większej stosunkowo niż gdzieindziej swobodzie, wespół z narodem, który ich przyjął wygnanych, nie zespolili się z nim, jak Tatarzy i Ormianie, przeciwnie każda tutaj u nas myśl polska, nawet mowa polska wzbudza w nich uczucia wstrętne i nieprzyjazne. W Warszawie podobno ma się rzecz inaczej, to też zapatrując się na stosunki nasze ze swego zapewne stanowiska, policzyła redakcya warszawskiego Tygodnika illustrowanego profesora dra Remaka do liczby uczonych polskich, i dała jego wizerunkowi i jego biografii nie dawno temu w piśmie swoim naczelnę miejsce, na którym stawiać zwykła Polaków odznaczonych w jakimkolwiek zawodzie. Nie przeczymy, że dr. Remak wyniósł się sam przez pracę swoją i wytrwałość do rzędu

znakomitości medycznych europejskich, że niektóre odnogi lekarskiej nauki wydoskonalił, inne zaś odkrył, nie myślimy bynajmniej ujnować zasłużonej mu części, ale przeczymy, że był Polakiem, a na dowód zareczyć możemy, że sam oświadczył uroczyste, jako nim nie jest i być nie chce. Remak urodził się w Poznaniu i wychował wspólnie z nami wszystkimi w tej samej szkole, kiedy jeszcze jedno tutaj było tylko polsku i z Polakami tyle tylko miał styczności, ile tego konieczność koleżeńskich stosunków wymagała. Na uniwersytecie w Berlinie od samego początku zbliżył się do kolegów swoich polskich, wydoskonalił się w języku polskim, bywał w towarzystwach polskich, gdzie go zawsze jak najlepiej przyjmowano i widziano, i przez lat kilka przestając niemal tylko z Polakami i pisując do pism medycznych warszawskich, mógł niewątpliwie za Polaka uchodzić. Ale gdy w roku 1848 zanosilo się u nas na przesilenie i obadwa obozy narodowe wyraźnie wystąpiły przeciw sobie, przyczem, jak pamiętamy, żydzi z nadzwyczajną namiętnością i zawziętością, w Odeum, we frejkorach i wszędzie, stanęli po stronie przeciwnę, wtedy Remak, przybywszy do Poznania, spowodowany solidarnością ze współwiercami i bliskim swoim ożenkiem z córką bogatego berlińskiego bankiera, wypowiedział wręcz i otwarcie do dawniejszych swoich przyjaciół i znajomych Polaków, że odtąd „jest i będzie Niemcem. Nie mamy zatem żadnego do niego prawa, jak Francuzi i Niemcy nie mają naprzykład prawa do pana Cieszkowskiego, który po francusku i po niemiecku umie i francuskie oraz niemieckie dzieła pisywał. — Wszedłszy tak przypadkiem między Niemców, Pafnusi, nie mogę ci przemilczec o dwóch publikacyach niemieckich, dotyczących nas bliżej, które się niedawno temu w Poznaniu pojawiły. Przyznam ci się, że właściwie unikam starannie wszelkich pism niemieckich, w których mowa bądź o Polakach, bądź o Francuzach, bo chorując, jak ci wiadomo, oddawna na wątrobę, z polecenia medycznego mam się wystrzegać wrzuseń moralnych, któreby ją boleśnie podrażnić mogły. Otóż, czy podobieństwo znaleźć książkę niemiecką, od najniewinniejszej szkolnej jeografi począwszy, w którejby każda, choć potoczna wzmianka o nas lub o Francyi nie była przysmakiem zaprawionym żółcią? Niektóre osoby, twardszemi i silniejszemi odemnie obdarzone ner-

charakterem, temperamentem i usposobieniem, do owego nie zawsze i nie każdemu dostrzegalnego, ale tém ważniejszego może, ze zakrytego warsztatu ducha narodowego, z którego jako gotowy wyrób, wychodzą czyny i publiczne jego objawy. Wszakżeż minął szczęśliwie karnawał, nadszedł post, nikt więc nie będzie miał prawa zarzucić nam, że niewczesnym gderaniem mieszamy niewinną radość i zabawę młodzieży, a jeżeli kiedykolwiek, to z pewnością po uroczystym akcie popielcowym na czasie, wystąpić z postnymi refleksjami, które nam najgłębsze nasze przekonanie wraz z nie mniej sumiennym zastanowieniem dyktuje... Assupt, jak mawiali nasi przodkowie, do podobnych refleksji, nastęrcza nam ubiegły co dopiero karnawał, karnawał obchodzony równie hucznie i wesoło u nas w Poznańskim, jak w Krakowskim i w Galicyi, jak w Królestwie Kongresowem na prowincyi przynajmniej. Jedynie Litwa i Ruś stanowią wyjątek, spowodowany krwawymi robotami działaczy moskiewskich, ukazem carskim o wywłaszczeniu Polaków i Neronowemi prześladowaniami wiary katolickiej... Fakt na pozór niby małoważny, bo cóż dziwnego, że młodzież po długim, kilkoletnim poście wytańczy się i zabawi trochę, — a jednakże przy bliższym zastanowieniu pełen znaczenia i bardzo godzien uwagi. Przed pięciu laty, na odgłos kilku strzałów i na widok kilku trupów zalegających bruk Warszawy, pokrył się cały naród żałobą, którą opinia panująca wówczas krajem mimo różnych, prawda, że cichych i pokątnych protestów, zrzucić nie dopuszczała. Dzisiaj, gdy naród stoi na mogile kilkudziesięciu tysięcy braci poległych w boju; dzisiaj, gdy naród spogląda na drugie sto tysięcy wywiezionych na Sybir, wskazanych do kopalń lub do rot areztanckich; dzisiaj, gdy zamknięta, jak się zdawało, na wieczne czasy księga martyrologii Wołowiczów, Zawiszów i Komarskich, roztrzęsła się na nowo, by na próżnych dotąd kartach zapisać liczny szereg następców, istny pochód duchów prowadzony przez Sierakowskich, Maćkiewiczów, Padlewskich; dzisiaj, gdy ukazy carskie o wywłaszczeniu i o wierze katolickiej sterczą jak grobowy napis na olbrzymiej mogile ostatniego ruchu narodowego, — opada żałoba z całego społeczeństwa polskiego, Boże coś Polskę lub z Dymem pożarów zamienia się na wesołą nutę posuwistego mazura lub skocznej polki; kościoły pełne żałobnego, poważnie nastrojonego tłumu, zamieniają się w ozdobne kwiatami i zielenią sale balowe, pełne wesołych tancerzy i tancerek... Fakt tej metamorfozy niewątpliwy, przeciwieństwo bijące w oczy, sens moralny może nie całkiem zaszczytny dla charakteru naszego narodowego, ale dla tego też właśnie zasługujący na tém bacniejszą uwagą i tém głębsze zastanowienie.... Powiedzmy sobie z góry, bez samochwalstwa i bez

ogródki, z pokorą prawdziwych Chrześcian zbliżających się niezadługo przy nadchodzącej Wielkiej Nocy, do aktu skruchy, że oscylacja między tak gwałtownymi przeciwieństwami, nie jest szczególnym dowodem wyrobienia naszego charakteru i całej naszej istności narodowej. Symptom podobny nie dowodzi jeszcze istnienia tego, czego narodowi w warunkach narodu polskiego żyjącemu, koniecznie trzeba,.... uczucia solidarności, zbiorowej myśli, narodowej konsekwencji i poglądu w przyszłość. Są to wszystko jeszcze rzeczy, dla których pracować i których dopiero w przyszłości spodziewać się należy... Wiadomo wprawdzie aż na zbyt dobrze, że jak żałoba i rozgorączkowanie życia narodowego w r. 1861 z inicjatywy jednych, tak hulaszczą wesołość, istny średnio-wieczny taniec z marłych w r. 1866 z inicjatywy z drugich, odmiennych całkiem sfer pochodzą. Właśnie ów fakt jednakże, iż w składzie naszego społeczeństwa mimo tylu nauk i doświadczeń mogą jeszcze spoczywać obok siebie, jak nie zmieszane warstwy geologii, tak różnorodne, tak wyłączające się nawzajem żywioły, że się nie zdołały przetopić dotąd razem na jednolitą, żywą glebę narodową, że nadto każden z nich, byle się zdołał wydobyć na wierzch, zyskuje jeżeli nie władzę, to przynajmniej pobłażanie opinii publicznej, utwierdza nas w wypowiedzianem co dopiero a niekoniecznie pocieszającym przekonaniu. Że wczoraj władali naszą opinią publiczną wyobraziciele ponurego męczeńskiego patryotyzmu, a że kiedy ich huragan rewolucyjny uprzętał i warstwę ich zdmuchnął, dzisiaj panują jej komitety balów, koncertów i reprezentacji amatorskich, nie jest bez wątpienia dowodem ani siły owej opinii, ani wyrobioności publicznej charakteru. Bładanie to jednakże, jak wszelkie bładanie po niewczasie nie przydałoby się na nic, gdyby bardzo naturalną logiką nie wysnuwał się z niego naturalny sens moralny, który z minionych zaledwie wypadków, jako naukę przyszłości wyprowadzić sobie winniśmy. Ów sens moralny okazuje się niestety, tak dla jednej, jak dla drugiej ostateczności nieszczególnie łaskawym. Zaczynając od przeszłości, trudno nam nie wypowiedzieć, że wyobraziciele ruchu przywdziewając na kraj żałobę, rozgorączkując go demonstracjami, popchnęli naród w nienaturalne, nadzwyczajne położenie, z którego bez wystawienia się na śmieszność i szyderstwo lub bez cudu wyjść nie mogli. Cały naród znalazł się nagle w położeniu jakiejś Dziewicy Orleańskiej lub Savanaroli. Żądano od nich cudu, cudu spełnić nie mogli, łaskawa Opatrzność zesłała im zamykający usta szyderstwu zgon męczeński. Narodowi polskiemu zesłała w ten sam sposób i z tym samym skutkiem olbrzymią hekatombę z roku 1863, z tą jedyną tylko różnicą, że ludzie giną bezpowrotnie, kiedy narody

przy dobrej woli, odradzają się jak fenix z własnego popiołów... Biada jednakże, kto pozostawia narodzić się w przepaść... Sens moralny dla biorących na swe barki losy narodu, aby sterując jego naważ, sterowali nią rozważnie i umiejętnie przystąpi przyszości, aby jej nie popychali na nieznane tonie, aby jej nie zwracali, jak niebezpieczny Franklin, w tajemnicze strefy, z których niema powrotu, a w których jedynym zbawieniem śmierć. Zwracając się z drugiej strony do dzisiejszego przeciwieństwa, niepodobna nam się z niem mniej jeszcze pogodzić. Jest w niem bez wątpienia objaw długo powściąganego, długo trzymanej na uwięzi natury; młodzieży, a zwłaszcza wesołej młodzieży polskiej potrzeba zabawy, do której prawa odmawiać jej nie myślimy. Bylibyśmy jednakże woleli, — choć może trochę starzy jesteśmy, — aby owa eksplozja natury była mniej energiczna, aby pomost między żałobą a weselem był naturalniejszym, aby przepaść między wczoraj a dzisiaj była mniej rażąca, aby kościół od sali balowej dzieliła nieco była dzieliła przestrzeń czasu... Rzecz widać dzisiejsze przeciwieństwo pozostanie nie mniej dotkliwą karą i odwetem wczorajszego. Wyciagnijmy z tad w kilku słowach sens moralny na przyszłość. — Tak długo, póki naród polski będzie istniał a mianowicie póki będzie istniał w swych obecnych warunkach, znajdą się w składzie jego pierwiastków niecierpliwi łaknący czynu, a cierpliwi czy przynajmniej cierpliwi, pragnący spokoju. Jednym z najważniejszych zagadnień dobra i przyszłości społeczeństwa polskiego pozostanie aby z obu tych warstw istniejących bez związku i porozumienia obojętnych i wyłączających się nawzajem, stworzyć jednolity, narodowy amalgam, w którym pierwiastki niechaj objawiają energią pracy czynu na polu organicznych robót narodowych, drudzy niechaj stają się żywioł kontrolujący z bacznością i samowiedzą, a bez grzesznej inercyi obojętności jakich Towarzystw rolniczych z przed roku 1861, aby to ogół uzna za dobre nie uległo zepsuciu przez niecierpliwość pierwszych. Dla sprowadzenia życia i prac narodowych do jednego mianownika, dla nadania im logicznego, rozumnego a nie przypadkowego, jak dotąd kierunku, trzeba, aby oba pierwiastki polskie zamieniły z sobą swe właściwości, a jeden ustąpił drugiemu, czego każdy z nich z osobą sam nie posiada. W podobnym razie tylko można liczyć na jednolitość narodową, na konsekwentny, zgodny z sobą bieg życia narodowego, na pewność, jak z jednej strony nie popadniemy w excentryczną demonstracyi, tak z drugiej unikniemy kompromitującego naszą konsekwencyą narodową czynu zrzucenia żałobnej szaty wtedy, kiedyby ją właśnie mo-

wami, znajdują pewną rozkosz, podobną do mocnego drapania sobie skóry, w czytaniu podobnych rzeczy i szukają ich skrętnie; mnie czasem tylko ciekawość uniesie, choć prawie zawsze potem żałuję, że się skusiłem dać. Jakkolwiek bądź, jedną z wspomnianych publikacji jest wydany u Merzbacha przez Emila Oelschlaegera przewodnik dla miejscowych i obcych pod tytułem: kurz gefasste Geschichte und Beschreibung der Stadt Posen, z dokładnym planem miasta jako też kilku drzeworytami, przedstawiającymi główne budynki i posagi Mieczysława z Bolesławem i Mickiewicza. Książka ta dobrze ułożona i pożyteczna, dzieli się na część historyczną i na część opisową; jedna i druga opiera się głównie na znakomitem dziele Łukaszczyka, a chociaż w wielu miejscach widać wpływy niemieckie także źródła, trafił się jednak autor w ogóle powstrzymać od niesprawiedliwych sądów i drażniących wycieczek. Tego powiedzieć nie można o szóstym Roczniku ewangelickim (Evangelisches Jahrbuch) dla prowincji Poznańskiej; ów rocznik wydawany przez nadkapelana wojskowego Borka, ma głównie na celu rozszerzenie zasad i uczuć niemieckich i protestanckich w naszym kraju, oraz wzmacnianie patryotyzmu pruskiego. Wychodząc z tego stanowiska, nie może naturalnie to pismo i nie chce dla rzeczy polskich i katolickich okazywać się bezstronnem, to też pierwszy zaraz i główny artykuł jego, rozprawa p. Schneidera, dyrektora seminarium nauczycielskiego w Bydgoszczy, owego miasta zaszczytującego nas szczególną nienawiścią, zawierająca obszerną historią kolonizacji niemieckiej na ziemi poznańskiej, okazuje nam jak na dłoni, że ta ziemia jest od wieków niemiecka, bo od wieków, wszystko co tylko było uprawą, rzemiosłem, nauką, oświatą, wszystko dobre i złe było niemieckie, że tylko przez czas niejaki niemieckim „dobrodziejom tego kraju“ przeszkadzało w uszczęśliwianiu go leniwość, burzliwość, i zepsuty element polski, że wreszcie zabór z roku 1772 był tylko uszczęśliwieniem rzeczywistości, bo Fryderyk II. wcielając do państwa swego tę dzielnicę polską, znalazł już tam ein kräftiges Deutschtum na pogotowiu. Publicyści niemieccy skorzystali, jak widzisz, od swych przyjaciół nad Newą; jedni i drudzy dowodzą teraz światu, że Polacy to właściwie fikcyja i mara, czyści wymysł rewolucjonistów; Polski rzeczywistej nie było, na

wschód bowiem od Wisły kwitła od wieków Rosja i prawosławie, a na zachód osiedli od wieków Niemcy, tylko się jakoś przypadkiem i bezprawnie rozgościło w tej świętej matuzsce i wśród niemieckiego pługą, potu i warsztatu kilka tysięcy rodzin szlachciców, które się wzięły niewiedzieć z kąd, może od Normanów, jak twierdzi Szajnocha, tyranizując przez kilka wieków poczciwą ludność, która teraz Bogu dziękuje, że ich się pozbyła. Niech się święci Pafnusi studjum historii, które do tak pięknych i moralnych prowadzi rezultatów. Wszakże to studjum historii pokazało już nieraz prawdę przysłowia hodie mihi, cras tibi. Przyjdzie może czas, kiedy publicyści i historycy moskiewscy, którym pruskie gazety tak pięknie teraz wtórują, dowodząc będą, że przecie aż pod Elbę przynajmniej, wszystko właściwie kraj rosyjski i prawosławny, bo Obotrzycki, Miliceny, Wilki, Sorby i t. d. to ojcowie teraźniejszych generał-gubernatorów, sprawników i popów, że więc rzecz słuszną wyrzucić z niego obce i napływowe pierwiastki, a cywilizacyjnym zapałem nieczułych na carskie łaski Niemców otworzyć szerokie pole działania na śniegach Tobolska, Irkutsk, Jenisiejska i innych pięknych okolic wschodu, do którego taki pociąg mają. — Otóż widzisz, Pafnusi, że pani Cyprynowiczowa, sąsiadka moja, nie w ciemie bita; jak to zaraz ze śledziem i żurem inne myśli człowiekowi przychodzą, nudne, niepocieszne i niedziw, wszak w poście nietylko ciało, ale i ducha martwić trzeba. Chętniebym cię rozweselił, ale niewiem czém. Niema już prawie nikogo w Poznaniu, panie i panienki rozjechały się na rekolekcyje, nawet pani Klementyna, zabrawszy pannę Mimi, córeczkę, która przez dwanaście nocy bezskutecznie polkowała, opuściła nasze mury, niema więc już nawet gdzie iść na herbatę. Po wsiach też podobno bardzo postne usposobienie, bo teraz nastaje dla papeczków i tatków ów fatalny quart d'heure de Babelais w kształcie liścików z grzecznym wprawdzie napisem: do Wielmożnego lub Jaśnie Wielmożnego Pana i Dobrodzieja, ale srogim zakończeniem: ogółem, summa summarum, a niejednym papką schwyty się za czuprynę, gdy ujrzy to wymowne summa summarum, które mu drogą córeczkę jeszcze droższą uczyni. Chciano wprawdzie post trochę rozruchać, klejono zatem teatra i koncerta, ale się jakoś wszystko rozkleiło i rozpadło, ku wielkiej mortyfikacyi pani

X. Y. Z. mój łaskawej protektorki, kóra sobie na ów niedługo nowy fontakz obstałowała. Łatamy biedę i możemy prelekyami, ale to ciężka strawa i skapo nam ją dać, bo tylko co piątek. W przeszły piątek zebrała się publiczność bardzo licznie na prelekyę profesora Mottego, który przedstawiwszy w treściwym poglądzie dążność i ducha literatury francuskiej w końcu osiemnastego i w początku dziewiętnastego wieku, wyjaśnił potem znaczenie romantyzmu i walki klasyków z romantykami, stósunek Wiktora Hugo do owego walki, oraz stanowisko tego poety, jako liryka i reformatora w dziedzinie poezyi. Prelekyja ta, gruntownie opracowana i sądzić zdołam, mogła się podobać słuchaczom nieco dołębniej obeznanym z literaturą francuską, choć mniej wnie zajęła tych, którym przedmiot sam całkiem jest obcy. W następny piątek dał nam pan syndyk Wegner poznany, skreślając historią jego dwóch miłości, mogący szczególnie pierwsza, posłużyć biegłemu pisarzowi za tło pięknego historycznego romansu. Pan Wegner potrafił zebrać wszystkie niemal źródła, które można było wynaleść, do wświetlenia dwóch tych w życiu prywatnym naszego bohatera ważnych wypadków, oraz lat jego młodzieńczych i czasu, który przepędził w Ameryce, a ponieważ i rzecz sama nader była zajmująca i w ozdobynej formie przedstawiona, przeto publiczność z największym zadowoleniem słuchała wymownego wykładu prelegenta. Wystaw sobie, Pafnusi, że kolegi na obydwóch prelekyjach nie było; młodzieniec zbyt ruchliwego usposobienia, mam z nim nieraz kłopotu niemało. Romantyzm mi się teraz w botanice, choć mróz z nienacka zaskoczył i popuścić niemyśli; przytem wzgardziwszy dyktyloedonami, jako zbyt pospolitemi plantami, całe godzinę poświęca monokotyloedonom, a w szczególności palmetom. Palmysą rozmaite, Pafnusi, możesz je sobie wyszukać, jeśli cię to bawiło, w Lineuszu lub spisach Jussieu i Dekandola, ale ręczę ci, że choćbyś wszystkie Genera plantarum przewertował, nie znalazłbyś tego gatunku, który tu kwitnie u nas po kawalerskich i niekawalerskich stancyach. Palmy owe, któremi się także wiekopomny kuwerto Jella czyc swego czasu mocno zajmował, o których napisał, pochodzą z ogrodu Faraonów i szczególnym sposobem

długie lata przywdziać należało. Każdy chybiony naradowy począwszy od podziałów Polski miał przynajmniej pod tym względem dobrą stronę, iż oświecał widnokrąg naradowy, iż wskazywał nowe, iż przynosił myśl nową. Ostatni dzieli nie skąpię miarą los swych poprzedników. Wybuch powstania wbrew woli i instynktowi ogółu, nie wyjmując samych inicjatorów, którym w ostatniej chwili wypadły z rąk, dowodzi, jak dalece u nas najważniejszych wydarzeniach, wydarzeniach stających o przyszłości narodu, pozostawione ślepe losowi i przypadkowi wszystko coby powinno rezultatem najgłębszego zastanowienia i rozważenia obrachunku sumienia naradowego. Jeżeli więc tego, to przynajmniej konieczności ciągłego funkcjonowania zbiorowej myśli naradowej, powiniennas by być nauczyciel fakt ostatniego ruchu. Powinny wyrazić: ciągłego funkcjonowania myśli naradowej, gdyż przebudzenia jej nagle, radykalne, wśród nadzwyczajnych jakich wypadków, kilkunastoletnim śnie, w czasie którego myśl wypuszcza bez myśli w dżirzawę rządu krajowe, zdolne sprowadzić ani trwałych, ani pożądanych rezultatów. Trzeba jednem słowem życia z myślą życia z okiem zwróconem w przyszłość, a przy takim życiu nie będziemy może na codzień wyglądać ani tak żalobnie jak w roku 1861, ale też nie tak wesoło jak w roku 1866... Trzeba nam dalej większej solidarności i to solidarności w najszerszym znaczeniu tego wyrazu, nie tylko między sobą ludźmi jednego i tego samego plemienia, ale solidarności z naszą dawną i świeżą przeszłością. Nie wymagamy kirów i oficjalnych żalob, ale pragniemy wszelkiej solidarności, aby nasza fizjonomia zewnętrzna przypominała światu i nam samym, że nie śmierci i zniszczenia nawiedził tak srogo a tak dawno temu całą ziemię naszą, a że karzącą dłoń nie pamiętamy jeszcze. Rezultatem tej pamięci nie większa równowaga między ostatecznościami przemierzającymi na dnie temperamentu naradowego, logiczniejsza równość i harmonia całej naszej zewnętrznej fizjonomii naradowej, tak smutnej, jak w r. 1861, ani tak wesołej jak r. 1866...

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadać cesarsko-rosyjskiemu jeneralnemu inspektorowi kolei żelaznych, jeneral-majorowi Moller w Warszawie order orła czerwonego drugiej klasy; nadzieję przeniesienia dyrektora sądu powiatowego Herzberga z Piły także urząd do sądu powiatowego w Bydgoszczy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 22 lutego.

(T) Ze sprawozdań sejmowych wiadomo czytelnikom

bardzo pięknie prosperują pod zinnem niebem polskiem. one srebrne, złote, często także i papierowe owoce, ale papieru niepospolitą wartość mającego; nie dziwi więc, znalazły między młodzieżą, a nawet między starszymi kółkami wycieczki. Wiadomo ci przecie, Pafnusi, że najzagoźniejszymi na świecie amatorami roślin cybulkowych są Holendrzy mimo swęj oszczędności tracą na nie bajeczne sumy isam wiadomości o tym zapalczywym Harlemczyku, który bez przeszczenia brwi dał tysiąc obrączkowych dukatów za cybulkę czarnego hiacyntu, czy tam czarnego tulipana. Otóż ciesz się, że gorliwości rzemyska rozwiązuje sandałów twego dobrego kolegi; kolega C. nie tysięcy dukatów, lecz niemal trzy razy tyle niedawno temu zapłacił za palmy; niech tu jeszcze mówią, że nie ma u nas naukowego zapachu! Moralne de tout ceci sam potrafisz sobie wydedukować; nie czuję w sobie dość poetycznego zapachu, aby być godnym laurem owych zwycięzców, których palma nobilis, jak i Horacyusz, wznosi ponad poziom pospolitego gminu; aby wskrzesić Jellaczycę, iżby świat ucieszył, jeśli nową epopeją, to przynajmniej hymnem dziękczynnym za zycie i mądre, ze względu na położenie i potrzeby kraju, obrótowego kapitału. — Ale dość już botaniki, monologu do now i ich czcicieli, wróćmy się raczej do Kościuszki. Mówi o nim dużo, jako też o Puławskim i Niemcewiczu. J. Gordon, nasz współziomek, obywatel Stanów Zjednoczonych i przytacza nawet obszerny i bardzo ciekawy list, nie o ile autentyczny, panny Ludwiku Sosnowskiej, pismo Tadeusza i skreślający mu wszystkie cierpienia i niedogodności, które na nią spadły od chwili rozłączenia, a mianowicie jej ucieczkę z domu do klasztoru Kamedulek, sposób podjęcia, jakim schwytana została i odwieziona do rodziców w góry gwałtu haniebnego, którym ją przymuszono do ślubu z jeneralnym Lubomirskim. List ten, datowany z Równego 17 kwietnia 1781 świadczy o gorącej miłości i egzaltacji damy, która niedawno temu w księgarni Behra; nie mają tę prozę powiadań najmniejszej pretensji współubiegania się ze światem dziełem Tocquevilla, ale zawierają nie jedno ciekawe spostrzeżenie, nie jedną zdrową i zbawienną dla nas

Dziennika Poznańskiego, że w sejmie naszym postawiono blisko 100 wniosków samoistnych, nie licząc wniosków przez rząd i przez wydział krajowy postawionych. Wszystkie prawie wnioski są ważne, bo wszystkie z maemi wyjątkami, dotyczą organizacji kraju, usunięcia licznych dolegliwości i polepszenia moralnego i materialnego bytu Galicyi. Wiadomo także, że z tylu wniosków, w przeciągu trzechmiesięcznego trwania sejmu ledwie kilka z wielką białą załatwiono, ledwie kilka najważniejszych uchwalono ustaw. Reszta najważniejszych a niemniej ważnych spraw, jak: ustawa gminna, szkolna ustawa o prowincyi, o funduszach krakowskich, o fundacyi skarbkowskiej, o podziale administracyjnym kraju, o ordynacyi wyborczej, budżet krajowy, statut lwowski itd. zalegają w komisjach, które o ile z dotychczasowych rezultatów wnosić można, zbytniem nateżeniem się niegrzeszą. Obok tej niepełności komisji jest drugim powodem, dla którego roboty sejmowe tak idą oporem ta okoliczność, że posłowie zwykle dopiero na posiedzeniu rozpoznają się z przedmiotem, o który chodzi, każdy z nich więc mając odrębne zdanie, nieporozumiewawszy się poprzednio z kolegami, ze swoim zapatrywaniem występuje i jego broni. Ztąd pochodzi, że nadłada drobnostką, nieraz nad pojedynczym wyrażeniem długie zupełnie zbyteczne toczą się rozprawy, skutkiem czego mnóstwo drogiego marnuje się czasu. Aby tej niedogodności zaradzić, aby połączyć jedne i te same zasady wyznających posłów w jeden obóz, któryby solidarnie występował w obec zdań i dążeń przeciwnych, aby się wreszcie można w czas naradzić nad każdą sprawą mającą przysięść pod obrady, zawiązać się temi dniami pod kierunkiem najliberalniejszych do tak zwanego inteligencyi należącego posłów klubu, do którego do chwili tej pięćdziesięciu kilku należy już członków. Dodawać nie potrzebuję, że posłowie tak zwani ruscy, zostający, jak wiadomo, pod kierunkiem frakcyi świętojurskiej, i posłowie włościanscy tak mazurscy jak ruscy do klubu tego nie należą, natomiast wspomnąć muszę, że i panowie Potocy do klubu tego dotąd nieprzystąpili i stanowią swój obóz odrębny, obok klubu polskiego i klubu świętojurskiego, obóz trzeci. Mam nadzieję, że jest to tylko chwilowe takie rzeczy położenie, mam nadzieję, że usiłowania klubu polskiego, dążącego do wcielenia w siebie stronnictwa Potockich, nie zostaną bez skutku. Stronnictwo to stojąc na uboczu jest niezmiernie ważnem. Dysponuje ono głosami włościan mazurskich i księży z owych okolic, a stronnictwo ruskie stara się wszelkimi środkami o względy Potockich. Dziś jest położenie takie, że głos pana Adama Potockiego może być rozstrzygającym w najważniejszych sprawach. Z powodu dotychczasowego zachowania się panów Potockich w sejmie i w komisjach, mianowicie w kwestyi ruskiej, uważanej już dziś za przeważnie moskiewską kwestyą, wzięły tych panów i ich frakcyą idąc w ślady pism politycznych obydwa tutejsze pisma humorystyczne tak Bąk jak i Chochlik za cel bardzo dotkliwych ataków, nazywając obóz na którego czele stoją Potocy nową „Targowicą“ i obwiniając ich z powodu konszachtów z Litwinowiczem o prostą zdradę ojczyzny. Klub mając najlepsze chęci, poczynił już wszelkie kroki, by skłonić p. Adama P. do połączenia się z nim i do wspólnego na wspólnym programie opartego działania. Celem porozumienia się wydelegował formalną z czterech członków złożoną komisją pod przewodem Leszka Borkowskiego, która od wczoraj traktuje z naczelnikiem wspomnianej odrębnej a wielce ważnej w dzisiejszych stosunkach frakcyi i powtarzam, że wszelką mam nadzieję, iż zabiegi w tej mierze czynione nie będą bezowocnymi.

Spodziewać się, że działanie klubu także i na komisye sejmowe, które tyle ważnych spraw mają do załatwienia, nie zostanie bez skutku, spodziewać, że dawna gorliwość powróci i że przynajmniej ważniejsze wnioski, które komisjom oddano,

uwagę, przytęm pełno w nich zajmujących, zabawnych i charakterystycznych obrazków kraju i życia amerykańskiego. Z Polakami, nieszczęściem, wszędzie się już teraz spotka podróżny, gdziekolwiek nogą poniesie, kiedy nawet między Kwakrami tańcującymi znalazł Gordon jakiegoś poczciwego Litwosa, któremu jednak ustawiczne tańcowanie à la longue się sprzykrzyło. Gdyby tu nas przed dwoma tygodniami który z owych Kwaków był nawiedził, byłby niezawodnie z radością serca doniósł współwiercom swoim, że wszyscy Polacy do ich sekty przystali. Nie tańczył wprawdzie Neron, ale za to grał na lirze i śpiewał, Rzym sobie dla zabawki zapalił, a w srogości morderczej mógłby nawet z Murawiewem na wystawie potworów ubiegać się o złoty medal. Piękny i prawdziwy obraz społeczeństwa za czasów owego cesarza waryata skreślił nam Kraszewski w swoim Rzymie za Neronem. Romans ten, który przeszłego roku wychodził we feletonie Czasu, wydany został w całości, końcem przeszłego miesiąca. Autor ułożył go w formie listów i wzięł sobie za główne zadanie przedstawić walę świata pogańskiego, zbutwiałego i rozpadającego się, z nurtującą pod nim w katakumbach prawdą chrześcijańską. Po ostatnich dniach Pompei i Fabioli, po Irydyonie i Felicycie, po tylu innych bądź romansach bądź poematach, które sobie też samą wielką myśl za przedmiot obrały, trudno było z nowymi pomysłami wystąpić, nowe przedstawiać na tej samej scenie widowiska, a przecież udało się to Kraszewskiemu, który, prócz zwykłych swoich przymiotów, twórczości fantazyi, biegłości w obrazowaniu sytuacji i cieniowaniu uczuć, pokazał w tym romansie niepospolitą znajomość ducha starożytności rzymskiej i mnóstwo wiadomości antykarskich. Kraszewskiego na moje oczy nie widziałem, ale już mam teraz o nim wyobrażenie. Wystawiam go sobie jak owego Briareusza, jednego z synów ziemi, którego sturamiennym nazywają greccy poeci, lub przynajmniej jak bożyszcze indyjskiego Wisnu czy Bramy o czterech parach rąk; w każdej ręce ma pióro i każdą ręką pisze; inaczej zupełnie nie rozumiem. Otóż równocześnie, gdy nam ów Rzym za Neronem przybywa z Krakowa, nadchodzą z Lwowa Wieczory drezdeńskie tegoż samego autora a z Warszawy obszernie dzieło w okazałym wydaniu, bo wielkie in quarto, pod tytułem Karty

przyjdą niebawem na porządek dzienny. O ile wiem, będzie jedynym z pierwszych operatów komisyjnych obok wniosku w sprawie propinacyi, sprawozdanie w sprawie statutu gminnego dla miasta Lwowa, sprawozdanie komisji edukacyjnej, które jest już gotowe i dane do druku, i sprawozdanie w sprawie fundacyi skarbkowskiej. Co do statutu dla miasta Lwowa, z którego w imieniu komisji zdawać będzie sprawę dr Gnoński jako referent, mogę was uprzedzić, że komisya zostawiając zupełną każdą gminie autonomią, oświadczy się za przyjęciem uchwalonego przez lwowską radę miejską projektu statutu, jedynie w kwestyi żydowskiej proponować będzie pewne modyfikacye. Rada miejska uchwaliła, że majątek gminy lwowskiej jest bezwarunkowo majątkiem chrześcian; otóż komisya statutowa niezgadując się z tą stylizacją proponuje w tym względzie zmianę, będąc przekonania, że statut w tej kwestyi spornej, należącej raczej do sądu, orzekać nie może. Przy tej sposobności przyjdzie zapewne pod rozprawę wielce drażliwa w naszym położeniu kwestya żydowska, która w obec zakorzenionej a nie bezasadnej niechęci większości izby do żydów reprezentujących u nas przeważnie żywioł niemiecki, może być rozstrzygnięta na niekorzyść zasad postępowych, liberalnych.

Co do sprawy fundacyi skarbkowskiej, z którą kwestya teatru niemieckiego we Lwowie ściśle jest połączoną, będzie w imieniu komisji zdawał z niej sprawę dr Rydzowski i jest wszelka nadzieja, że przedmiot ten w przyszłym tygodniu przyjdzie już pod obrady. Jest to jedna z ważniejszych kwestyi krajowych. Teatr niemiecki nie mogący się żadną miarą utrzymać we Lwowie sam przez się, żyje od lat 20 blisko, kosztem dobroczynnej fundacyi hr. Skarbka, który znaczne swe dobra ziemskie przeznaczył na utworzenie zakładu, w którymby 1000 starców i sierot miało zabezpieczone utrzymanie i wychowanie. Ponieważ jednak równocześnie założył teatr i dochód obydwóch instytucyi połączył, stało się, że fundacya dobroczynna wcale do skutku nie przysłała, bo wszelkie jej dochody obraca zarządzające tym funduszem namiestnictwo na cele podtrzymywania teatru niemieckiego. Chodzi więc teraz o to, by uwolnić fundacyą skarbkowską dobroczynną od obowiązku utrzymywania ze swą szkodą spektakłów niemieckich we Lwowie, i w tym duchu postawi komisya wniosek do uchwały sejmowej. O ile sprawę tę znam zdaje mi się, że jedynie w drodze łaski monarszej będzie można fundacyą od obowiązków podtrzymywania teatru niemieckiego we Lwowie uwolnić i zdaje się, że sejm uchwali w końcu udanie się z prośbą do cesarza o zwolnienie, z ciężaru pożerającego fundusze przeznaczone dla sierot, wdów i kalek.

W końcu dodam, że według wiadomości z Wiednia, które mię dziś doszły, mają być posiedzenia sejmu naszego przed wielką nocą, więc z końcem marca zamknięte. Inni twierdzą, że obrady sejmowe nie dłużej jak 4 tygodnie tylko trwać będą mogły.

Lwów, 24 lutego.

(T) Ważna nadeszła tu dziś z Rumunii wiadomość. W Bukareszcie wybuchła rewolucya. Księcia Kuze uwieziono i ogłoszono rząd prowizoryczny. Szczegóły bliższe nie są dotąd znane. O ile jednak z wszystkiego, co dotychczas wiadomo, o ile z czynionych przez Rosyą od dłuższego czasu przygotowań wnosić można, zdaje się, że autorem tego powstania nie jest nikt inny, jak najszanowniejszy nasz sąsiad. Przypominam ma korespondencyą z 16 bm., w której zwracałem uwagę na agitacyą rosyjską, zmierzającą do wywołania w Rumunii powstania, na agitacyą, którą i na Galicyą nażą rozciągnięto, celem zwerbowania młodzieży polskiej dla szeregów zamierzonego w Rumunii powstania, na agitacyą, która już dziś widać nie została w Rumunii bez skutku. Utinam falsus sim vates, ale zdaje mi się, że pierwszym następstwem

z podróży 1858—1864 r. p. I. J. Kraszewskiego. Autor wziął za motto: nulla dies sine lineam, coby prawie przetłumaczyć można: nie minie tydzień bez wydania książki. Wspomniane Karty zawierają bardzo szczegółowy opis Krakowa, Wiednia, Triestu, Wenecyi, Padwy, Medyolanu, Genuy, Pizy, Florencyi i Rzymu, głównie pod względem sztuki i starożytnych zabytków, przyczem autor, co dla nas nie małej jest wartości, uwzględniał wszelkie pamiętki i tradycje polskie, jakich na ziemi włoskiej nie mało. Opis jest żywy, zajmujący, choć równocześnie nadzwyczaj pouczący, bo Kraszewski, sam artysta rysownik i malarz, jest niepospolitym znawcą sztuk pięknych, których najcenniejsze plody opisując, wie co o nich mówić i z jakiej przedstawić je strony, żeby czytelnikowi oświecić i zainteresować. Pan Sennwald, którego nakładem wyszło to dzieło, nie szczędził kosztów; papier welinowy jest wyborny, druk nieustępuje najwytworniejszym drukom zagranicznym, a drzeworyty większe i mniejsze, hojną ręką wśród tekstu rozsiane, wszystkie przez znakomitych robione artystów, nieszczęściem nie naszych, bo ksylograficzna sztuka jeszcze u nas w kolebce. Słowem ta podróż Kraszewskiego przynosi zaszczyt i autorowi i wydawcy. Jakkolwiek dzieło jest drogie, bo tego rodzaju wydawnictwo u nas ogromnych wydatków wymaga, spodziewam się jednak, że się z niem spotkamy po wszystkich bogatych domach i dworach. Nasze panie majątne powinny to sobie wzięść za punkt honoru, że tak powiem, za obowiązek patriotyczny, żeby tego rodzaju przedsięwzięcia w dziedzinie literatury ojczystej i sztuk pięknych wspierać i zachęcać. Mniej płatów zagranicznych, moje panie, a więcej książek polskich, mniej niłości do Paryżów, Dreznow i Berlinów, a więcej pamięci o własnym kraju, mniej ubóstwiania francuskich romansobazgraczy i szansonierów, legitymistów i dewotów, a więcej względu dla naszych autorów i poetów! Przystańcie być Francuskami, mówiącemi czasem popolsku, lub mającemi czasem polsko-patriotyczne paroksyzmy i bądźcie Polkami od rana do nocy, od stóp do głów, od kolebki do grobu. A wtedy, gdy wasze serce nie będzie za granicą, gdy wasz duch nie będzie wśród cudzoziemców, pokaże serce wasze każdą polską pracę, a duch wasz ją zrozumie, uczi i wynagrodzi.

Wojtuś.

Na Zawa da ch, 24 lutego.

najnowszych w Bukareszcie wypadków będzie wkroczenie wojsk rosyjskich do Księstw, wojsk, które jak wam pisałem od dłuższego już czasu stoją na południu w pogotowiu do marszu, i które właśnie w wilią powstania z nad granicy wolińskiej kilka mil w głąb kraju ku południowi cofnięte zostały. — Mówiąc już o agitacji i odwołując się do mojego poprzedniego w tym względzie doniesienia, zwracam uwagę waszą na wczoraj w sejmie naszym udzieloną odpowiedź komisarza rządowego na dawniejszą interpelację posła Agopsowicza, który pytał komisarza o powody, dla których przedsiębrano w Widynowie u pana Bogdanowicza rewizyjną mocną. Komisarz rządowy odpowiedział wczoraj w sposób bardzo niedwuznaczny, że rząd musiał krok ten przedsięwziąć gdyż władze miały doniesienie, iż w Widynowie przechowywał się jeden z agentów stronnictwa dążącego do wywołania ruchów. Agent ten nazywał komisarz awanturnikiem wiedzionym chęciowością. Awanturnik ten uszedł i szczęście, że uszedł, bo byłby może niejednym z uczciwych obywateli, który w mniemaniu, że ma z patriotą do czynienia, dał mu u siebie schronienie, skompromitował nie tylko w obec rządu, ale co gorsza w obec kraju bo łatwo mogłoby na niego paść podejrzenie, że wspierając usiłowania rzeczonoego awanturnika, wspiera zamiary Rosyi. W związku z tą sprawą jest dokonane wczoraj we Lwowie uwięzienie trzech młodych rodaków, którzy w nieznanym mi zamiarach przybyli tu przed kilkoma dniami z Paryża opatrzeni w paszporta francuskie. Dziś mają być pod strażą odstawieni do granicy.

Być może, że w ciągu dnia otrzymam dokładniejsze o powstaniu rumuńskim wiadomości, nie zaniedbam ich bezwzględnie wam udzielić.

Berlin, 25 lutego.

P. Gneist w końcu swęj mowy mianęj na ostatniem posiedzeniu, rozwiódł się i nad tém, co światem dzisiejszym rządzi. Dotyczący a pełen zółci ustęp podaję wam dla scharakteryzowania usposobień w dosłownem tłumaczeniu. „Wiemy, — mówił, — że interes od r. 1850 potężniej niż od lat 100 włada w Europie. Wiemy, że można przedstawić krótkowidzaczem, nędznym i złym ludziom wszelką karykaturę rzeczy najświętszych, jako jakiś rodzaj monarchizmu: co więcej, widzimy wszakże, że nowy system europejskiego rządu na gruncie niemoralnym z takich zasad powstał, że uformowany został za pomocą obrachunku dowiepnego wszelkich sprzężym system rządu, który ludzi prowadzi i nimi rządzi przez przekupstwo, przez brak charakteru i przez krótkowidzenie tak zwanego interesu.

Cielec ten bałwochwalczy nowego systemu państw uwidomiony we Francji, a stare dynastye biegną na wycięgi z burzami, aby mu hołd swój składać w sposób, panowie, który nie chrześcijański w sobie nie ma, chyba to, że przypomina jeden z obrazów Dantego.

Wolni jesteśmy od tej fanfaronady pruskiej, która raz już punkt ciężkości świata europejskiego do Berlina stoczyła. Nie, nie w Berlinie, ale tam dalej na Zachodzie mieszka istotny władca tego nowego świata, za którego dopuszczeniem i pod którego dostojną opieką odbywają się te świetne wyprawy przeciw parlamentaryzmowi, tj. przeciw prawom ludów.

W Paryżu to siedlisko sztuki onej rządu dzisiejszych ludzi stanu, którą to sztukę miał sposobność jeszcze doskonalić wśród wywiewów bagnistych Petersburga i Frankfurtu przewodząca tego oto ministerium.

Widzicie, że nie oddajemy się marzeniom, mimo to przecież wiemy, że ów cielec państwa zagrzązłego w interesie, który pozbywa się ludów polityką handlową, chucią używania i próżnością, żyje tylko tak długo póki żyje dwoje ocz; wiemy, że kupa interesów bez węzła obyczajowego, rozsypuje się jak kupa piasku — Kończy mowa apoteozą tych niby ideologów niemieckich, którzy już raz obyczajową podstawę państw uratowali, a i raz jeszcze ją uratują.

Zresztą nie tak dalece nie mam do doniesienia. Sejm odjechał jak zawiał, i dziś już pewne tylko sfery nim się trudnią. — Konferencje ministeryjne odbywają się codziennie. Słychać, że hr. Goltz bodaj już wróci na swą posadę, i chyba pojedzie jeszcze na pożegnanie tylko do Paryża. Czy tak istotnie się stanie, nie wiem i donoszę to co tu w ustach wszystkich kursuje.

PRUSY.

Berlin, 25 lutego. Dzisiejsza Kreuz Ztg. oświadczając, iż mowa tronowa, rozwiązująca sejm monarchii, nie potrzebuje komentarzy, objaśnia ją jednakowoż, wyrażając nadzieję, iż pożegnanie izby poselskiej będzie niezawodnie pożegnaniem większości jej na zawsze. Zapowiada więc niejako rozpisanie nowych wyborów; pytanie tylko czy wynik tychże po jej myśli wypadnie. Dalej zapewnia, iż zamknięcie sejmu nie nastąpiło przez wzgląd na politykę zewnętrzną, lecz jedynie z powodu stanowiska, jakie izba poselska niezmiennie zajmowała.

Kilka dzienników berlińskich podało wiadomość o wkrótce nastąpić mającej mobilizacji trzech korpusów armii pruskiej; nie mamy dotychczas urzędowych wiadomości w tej mierze.

ANGLIA.

— Wygórwana nienawiść ku katolicyzmowi, ohydna ta namiętność od wieków piętnująca Anglię, w ostatnich czasach, mianowicie z powodu irlandzkiego fenianizmu, do takiego doszła stopnia, iż trudno już nawet przyjaciółom Anglii dopatrzeć się nie tylko sławionęj wolności Anglików, lecz nawet najprostszych zasad uczciwości i sprawiedliwości. O nienawiści tej świadczy następujący „katechizm polityczny dla Anglii i Irlandyi“ wydrukowany w jednym z ostatnich numerów dziennika Advertiser.

„Pytanie: Jakie dary otrzymała Irlandya w ostatnich czasach od Anglii? — Odpowiedź: Prawa przeciwko buntownikom, nadzwyczajne komisje sadowe, zawieszenie habeas corpus aktu. — P. Czyliż one są dobre? — O. Nie. — P. Dla czego Anglia obdarza Irlandya podobnymi darami? —

O. Obawia się buntu. — P. Czyli ma słuszne powody obawy takiej? — O. Najbardziej. — P. Kto się buntuje? — O. Tylko katolicy, których księza nazywają poddanymi swymi; żaden protestant, żaden prechrzta rzymski, żaden niepodległy romanista. — P. Dla czego buntują się? — O. Nienawidzą Anglii i pragną zrzucić jarzmo angielskie. — P. Dla czego nienawidzą Anglii? — O. Ponieważ uczą ich jej nienawidzić. — P. Któż ich tego uczy? — O. Nauczyciele ich, księza. — P. Gdzie i kiedy? — O. Wszędzie i w każdym czasie; w szkole i po za szkołą. — P. Cóż czyni Anglia? — O. Dopomaga nauczycielom; opłaca księży w kolegiach, w zakładach ubogich, w więzieniach, w wojsku. — P. Jakaż ztąd dla Anglii korzyść? — O. Owoc; ostatni dojrzały owoc „fenianizm“ — P. Cóż to jest fenianizm? — O. Nienawiść ku Anglii, nienawiść wrząca, kipiąca. — P. Dla czego więc księza niecierpią fenianizmu? — O. Dla czego kucharka stroni od garnka, z którego płyn kipi i parzy jej palce? — A jednakże wszak to kucharka roznieca ogień i rozżarza go.“

Nie trudno domyśleć się jaki wpływ podobne artykuły wyrzucił muszą na rozdrażnione i tak już umysły Anglików irlandzkich, ale trudno upatrzeć w podobnem postępowaniu chęci zaspokojenia kraju ze strony Anglii, która zamiast ulżenia ciężarom i zwolnienia ucisku, jakim od wieków gnębi nieszczęśliwą Irlandya, do podobnych ucieka się środków. Aresztowania w Dublinie nie wywołały tam dotychczas zbrojnego oporu Fenian, natomiast w hrabstwie Tipperay, jak donosi Engliche Correspondenz z dnia 22 bm. pomiędzy oddziałem powstańczym a policją wywiązała się walka, w której jeden policjant poległ. Oddział następnie miał się rozbić Z tegoż źródła dowiadujemy się o nowych odkryciach broni, tudzież świeżych uwięzieniach kilku osób.

Telegramy.

Peszt, 24 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem uchwalono adres prawie jednogłośnie. Przeciwko niemu głosowało tylko kilku posłów krawców lewicy. Do wręczenia adresu przybrano przez losowanie 36 członków.

Wiedeń, 24 lutego. Wiener Ztg. oświadcza, iż wszelkie pogłoski o zmianach w ministerstwie, tudzież osnute na nich wnioski, są zupełnie nieuzasadnione.

Wiedeń, 24 Lutego Telegrafują ztąd do Bresl. Ztg.: W skutek ostatnich wypadków (w Rumunii) hr. Mensdorff i hr. Belcredi dozostaną aż do środy w Peszcie, dokąd udali się dziś urzędniczą ministerstwa. Hrabia Flandryi głównie w skutek poparcia go przez Francją, obrany został księciem Rumunii, jednakże wyboru nieprzyjął Rosya wywołała upadek księcia Kuzy. Według krążących tu pogłosek Austrya wysła korpus obserwacyjny na granicę Rumunii.

Karlsruhe, 23 Lutego. Karlsruher Zeitung zawiera urzędowy artykuł wymierzony przeciwko przyłączeniu księstw zaelbiańskich do Prus.

Paryż, 23 lutego. Według Patrie wkrótce ukończone będą układy celem podzielenia długu papieskiego. Zasadę podziału uznano. Komisja zgrupowała się w Paryżu, celem ustalenia obopólnego udziału w płaceniu długu.

London, 23 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu izby gminnej rozprawiano nad niestosownością angielskich praw neutralności w obec państw zagranicznych. Prokurator generalny oświadczył, iż rząd angielski stosowne w tej mierze propozycje uczynił rządowi północno-amerykańskiemu. Watkins obwiniał Unię o sprzyjanie Fenianom. Gladstone odparł, iż rząd Stanów Zjednoczonych sądowych w tej sprawie kroków uczynić nie może, przeto Anglia nie zamierza uczynić mu żadnych przedstawień.

London, 25 lutego. Reuters Office donosi z Nowego Jorku z dnia 15 bm. Izba reprezentantów przekazała wydziałowi spraw zagranicznych wniosek, żądający by przypomniano prezydentowi zasadę Monroego tudzież wezwano go do utworzenia związku rzeczywospolitych amerykańskich przeciwko Francji. Ciało prawodawcze w stanie Kentuky wyraziło niezadowolnienie swe osobom składającym biuro, któremu poruczono pieczę o los uwolnionych niewolników tudzież odrzuciło poprawkę do ustawy, dotyczącą zniesienia niewolnictwa.

Florencya, 23 lutego. Corriere italiano donosi: Z dniem dzisiejszym upływa termin wypowiedzenia traktatu handlowego austriacko-sardyńskiego z r. 1851. Ponieważ wypowiedzenie nie nastąpiło, traktat przeto przedłuża się na 5 lat i obejmować będzie nadal całe Włochy, nie naruszając jednakże zasad, wypowiedzianych w notach księgi zielonej.

Florencya, 23 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej p. Ratazzi wezwał ministerstwo, by odstąpiło od kwestyi wotum ufności. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż gabinet zmuszony jest nadal przy sprawie tej obstawać. Według doniesienia z Rzymu, kardynał Antonelli wydał rozporządzenie, aby powstrzymał przysyłanie ochotników, ponieważ wojsko papieskie jest uzupełnione.

Florencya, 24 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej p. La Marmora, podając pogląd na ogólne położenie Królestwa Włoskiego, żądał nasamprzód od izby niezbędnego rządowi konstytucyjnemu poparcia, następnie rozwiódł się nad ważnością przyjaznych stosunków z państwami zagranicznymi, odpiarał obwiniania ministerstwo o przesadzoną uległość Francji i usiłował udowodnić, iż Francya życzliwie dla Włoch żywi uczucia. Odnosnie do ugody wrześniowej, p. La Marmora oświadczył, iż kaźden wprawdzie z dwóch rządów odrębnie w tej mierze się zapatruje, że jednakże, przepisy ugody tej w uczciwy sposób wykonane będą. Co do kwestyi udziału w długu papieskim, któryby rząd królewski miał wziąć na siebie, rokowania się toczą, wynik których izbie będzie zakomunikowany. Francya odnosnie do legii papieskiej dała objaśnienia, z których się wykazuje, że pomiędzy tą a rządem francuskim żadnej nie będzie solidarności. Dalej p. La Marmora wykazywał niestosowność zerwania stosunków nieprzyjaznych z Hiszpanią, oświadczył, iż z Austryją nie istnieją żadne polityczne węzły tudzież dodał, iż względem stosunków handlowych z témże państwem Włochy dotych-

czas żadnych stałych ugód nie zawarły. Nakoniec zaleca zgodę i żądał wczesnej uchwały izby względem kwestyi finansowej.

Madryt, 24 lutego. Epoca zapewnia, iż senatorowie należący do stronnictwa progresistów, w obec ważnych spraw kłan politycznych nie zaniechają zająć miejsc swych w senacie.

Bern, 24 lutego. Dziś zamknięto zgromadzenie zwyczajne. W mowie pożegnalnej przewodniczący rady stanów Büttermann bronił zgromadzenie związkowe od zarzutu zmaniania konstytucji.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 24 lutego. Przed kilku dniami ubolewaliśmy, że z każdym niemal szczupleje zastęp dzielnych weteranów z r. 1831. Dzisiaj znów nam przychodzi zapisać stratę jednego z tych walecznych. Telesfora Kiernskiego, b. oficera konnych strzelców w r. 1831, który dziś o godzinie 4 po południu całkiem nagle, choć już od wna ciężkiem złożony cierpieniem, skonał tknięty paralizem, pozostawiając rodzinę, srodze dotkniętą tym ciosem.

Poznań, 25 lutego. Dnia dzisiejszego około godziny 4 z zgasł nagłą śmiercią profesor dr Brettner, radca szkółny i rektor, tudzież od lat dwudziestu dyrektor tutejszego gimnazjum katolickiego ad sanctam Mariam Magdalenam. Maj ten, postawiony w celu wychowania publicznego młodzieży naszej, znakomite polskie zasługi około podniesienia szkolnictwa w naszej dzielnicy polskiej. Jako dyrektor pierwszego gimnazjum W. Księstwa, chociaż cudzoziemiec, chociaż łamać mu się przyszło z językiem naszym, starał się ile możności przemawiać do swych uczni ich językiem ojczystym jako radca szkółny zakłady gimnazyjne katolickie usiłował zatrzymać w zdolnych i gorliwych nauczycieli. Sp. Brettner w świecie naszym głośno pozyskał imię, jako autor licznych dzieł z dziedziny przyrodzonych. Żal i boleść powszechna, które wiadomości o śmierci meża tego wzbudziła pomiędzy nami, świadczą dostatecznie o niesłusności czynionego nam ze strony Niemców zarzutu nienawiści zasług ku wszystkiemu, co jest niemieckim; dowodzą raczej, iż przeciwnie zawsze skorzy jesteśmy uznać zasługi rzeczywiste i cześć dawać bez względu na narodowość. Spodziewamy się, iż wkrótce będziemy podać czytelnikom naszym bliższe szczegóły z życia i Brettnera.

Poznań, 26 lutego. Bromb. Ztg. a za nią obiedwie tutejsze gazety niemieckie podają następującą wiadomość, za którą żadnej biorąc odpowiedzialności, zapisujemy ją jako w każdym razie godną uwagi. Otóż Ojciec s. miał, wedle Bromb. Ztg. wystosować pod 6 stycznia rb. do obydwóch kapitał naszych, które na dniu 29 grudnia r. z. doniosły były Mu o jednomyślnym wyborze msgr. hr. Miecysława Ledóchowskiego na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego bardzo łaskawą odpowiedź, z której wzmiankowany dziennik ogłasza następujące zakończenie:

„Rzeczywiście zjedналиście sobie, kochani synowie nietylko czliwość naszą w najwyższym stopniu, lecz ścięśliście je jeszcze w jedności, łącząc kościoły metropolitalne gnieźnieński i poznański z stolicą apostołską i zasłużyliście się bardzo około religii, wybrawszy w godnego brata, Miecysława Ledóchowskiego, do rządu i kierownictwa owych kościołów, ile że uzbrojony jest w znakomite dary pobożności, drości i biskupiej gorliwości, jako i w inne znakomite dary ducha i serca. Oddając więc wam należną pochwałę, żeście folgowali życzeniu szczeremu, pochwalamy i potwierdzamy z najwyższym sercem weselem bór wasz i ogłosimy wna najbliższym konsystorzu czcigodnego Miecysława arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim. Nie żywym najmniejszego powątpiewania, iż tenże z pomocą Bożą i jeżeli godniony owych kościołów metropolitalnych wesprą i radą i czynem, powie naszemu oczekiwaniu i gorliwie i wiernie wypieć dą, wszelkie powinności dobrego pasterza. W końcu udzielamy wam, kochani synowie, z serca całego, apostołskie błogosławieństwo, jako ditek wszelkich łask niebieskich i dowód naszej życzliwości.“

Taż gazeta donosi następnie, że arcybiskupowi hr. Ledóchowskiemu, bawiącemu obecnie w Rzymie (?) wedle doniesienia tutejszego kapituły przesłanego, powierzył Ojciec s. bardzo ważne prace, tyczące się położenia katolicyzmu w Polsce i Zabranach krajach, dla czego też dopiero w maju będzie mógł objąć rządu archidiecezji obydwój. Praca ta ma być podstawą uroczystej protestacji, jaką Ojciec s. przela Europą i całym światem chce ogłosić przeciw środkom represyjnym rządu moskiewskiego w Polsce i na Litwie. Memoriał ten ma być prócz tego przesłany wszystkim dworom katolickim, aby ich spowiadawać do podobnej manifestacji na korzyść polskiego kościoła.

— Liczba książek kwitowych poznański kasy oszczędności, które w końcu r. 1865 kursowały, wynosiła w ogóle 5330 362,153 tal. 17 gr. 9 fen.

Z tych posiadali:	tal.
1. cechy, zakłady, kościoły, szkoły.....	1501 książek na 102,464 „
2. dzieci.....	939 „ „ 46,448 „
3. wdowy.....	280 „ „ 23,764 „
4. służebni:	
a) płci męskiej.....	422 na 35,364 tal.
b) płci żeńskiej.....	880 na 67,714 „
	103,078 „
5. procederujący:	
a) handlerze.....	322 na 25,764 tal.
b) rzemieślnicy.....	472 na 23,680 „
	49,444 „
6. wojskowi.....	317 książek na 20,864 „
7. urzędnicy.....	177 „ „ 14,564 „
8. osoby nieznanego stanu.....	20 „ „ 1,527 „
	jak wyżej..... 5330 książek na 362,153 17 „

Poznań, dnia 6 lutego 1866.

Magistrat.

W. Z Wrzesińskiego, 23 lutego. Jako przyczynek do historii przesładowań, bezprawni i nadużyć, jakich się naczelnicy powiatowi i okrązkowi w Królestwie Polskim codziennie dopuszczają, donoszę wam o wstrząsającym do głębi uczuciu każdego fakcie, który się wydarzył niedawno temu w bliskości granicy naszego Księstwa, którego prawdziwość rzeczy mogę. Obywatel pewien, którego nazwisko zamileżę, przybył do powiatowego miasta po lekarza dla siebie ciężko chorej żony, a nie zastawszy go i czekać zmuszony, wszedł sprawunkami do handlu gdzie przypadkowo kilku oficerów rosyjskich się znajdowało. Na zapytanie odebrał od służącego w handlu odgięci wiedź w rosyjskim języku; zdziwiony niepomału i niespostrzeższy obecności tych panów trochę żywo ofuknął się i żądał od służki owego, żeby polsku doń mówił; skutkiem tego został aresztowany, i dopiero trzech dniach za usilnem staraniem, a głównie za poręczeniem czterech tysięcy rubli, która do serc i sumień moskiewskich należało mówniej przemówić, wypuszczono go na wolność. Pospieszyl do domu niestety zapóźno, żony bowiem już nie zastał przy życiu; nieobawa o los meza cios jej stanowiąca zadał. Sasiedzi i przyjaciele licznem zebraniem się dla odnowy ostatniej posługi nieszczęśliwej ofierze nie ludzkiego postępowania rosyjskich czynowników, starali się wyrazić żal głęboki i współdziałali osieroconej rodzinie.

Donosił w Dzienniku o mającym się tworzyć obozie rosyjskim pod Słupcą. Pogłoska podobna krąży rzeczywistość pomiędzy oficerami i tém większą znajduje pomiędzy tutejszą publicznością wiary, że z wyższej władzy wojskowej przyszedł rozkaz do upr-

+

Dnia 24 bm. około godziny 4 z południa zakończył swój żywot w Poznaniu ś. p. **Telesfor Kierski** z Podstolic, w 62 roku życia swego. Wyprawienie ciała jego z domu przy ulicy Berlińskiej Nr. 1 do kościoła Św. Marcina, odbędzie się w przyszłą środę dn. 28 m. b. o godzinie 5 z południa, dnia zaś następnego o godzinie 10 rano nabożeństwo żałobne tamże. Donosząc o tem kr. wnym, przyjaciółom i znajomym, proszą się zarazem w ten sposób dla zaszłej przeszkody, doniesienia w listach prywatnych już rozeslane. [1059]

Dnia 25 m. b., o godzinie 3 1/2 z rana, zasnął w Panu śś. Sakramentami opatrzony królewski Radca Regencyjny i Szkolny, oraz Dyrektor katol. Gimnazjum ad Stm Mar. Magd. w Poznaniu, Prof. Dr. **Brettnier** w 66tym roku życia. Przeniesienie zwłok do kościoła gimnazjalnego nastąpi we Wtorek o godz. 3 z południa; żałobne nabożeństwo zaś i pogrzeb odbędzie się dnia następnego, t. j. w Środę o godzinie 9 z rana, o czym znajomym i przyjaciółom zgłasza, donosi w smutku pogrążona **Rodzina**. Poznań, d. 25 lutego rb. [1043]

Na dniu 24 t. m. umarł w skutek apopleksji nasz serdecznie ukochny małżonek i ojciec, były właściciel folwarku, **Efraim Meyer Samter** w Skałowie pod Kostrzynem, 64 lata stary. Z prośbą o ciche współubolewanie donosi o tem w smutku pogrążona **Rodzina**. [1060]

Przy tutajszej katolickiej szkole, przy której będzie odtąd sześciu nauczycieli ma być ustanowiony katolicki rektor, również biegły w obydwóch językach krajowych, który już złożył examina pro rectoratu. Dochodu rocznego jest 400 tal. 150 tal. na pomieszczenie, a oraz udział w szkolnym od obcych dzieci. Uzgodnieni kandydaci zgłosić się do nas najpóźniej do 15 marca 1866 roku. Grodzisk, d. 24 lutego r. b. **Magistrat.** **Mako**, burmistrz. [1045]

Gdy w sprawie konkursowej nad majątkiem kupca **Meyera Levy** w Poznaniu dłużnik wniósł o zawarcie ugody, przeto do rozstrąszenia sprawy względem prawa głosowania wierzycieli konkursowych, których pretensji dotąd nie przyznano, wyznaczono termin na dzień **2 marca rb. przed połudn. o godz. 10** przed podpisaniem komisarzem w lokalu sądownym. Interesenci, którzy wymienione należyłości zameldowali lub zaprzeczyli, o tem się uwiadomiją. Poznań, dnia 19 lutego 1866. **Królewski Sąd powiatowy.** Komisarz konkursu **Gaebler**. [1039]

Obwieszczenie.
Właścicieli gruntów i budynków miasta naszego zawiadamiamy niniejszém, że nadzsted nam rejestr pobórzy podatku gruntowego i budynkowego za rok 1866 i takowy przez następné dni 14, w biurze p. Maciejewskiego, sekretarza miasta, a na ratuszu na pierwszym piętrze, opodatkowanym do przejrzania wyłożonym będzie. Wzywamy zarazem właścicieli, aby ustanowione w rejestrze kwoty podatkowe, które poczynszy od 1 stycznia 1866 aż do dalszego postanowienia opłacane być winny, w ratach miesięcznych, w pierwszych ośmiu dniach każdego miesiąca z góry do kasy naszej kamelaryjnej opłacić. Dalej, stosownie do § 18 i § 29 pod c najwyższego rozporządzenia z dnia 12 grudnia 1864 i ustępu V No. 3 ogłoszenia rejencyjnego z dnia 27 grudnia 1864 (w dodatku do No. 2 Dziennika urzędowego za r. 1865), zwracamy szczególnie uwagę właścicieli nieruchomości obowiązanych do opłaty podatku gruntowego, że zarzuty przeciw oszacowaniu ich nieruchomości, albo przeciw wysokości zapisanych na zasadzie ich dochodu czystego w rejestrze i tymczasowo podzielonych kwot podatku gruntowego, przed wydaniem wspomnionego w owych postanowieniach, osobnego prawa, które już jest w przygotowaniu, nie są dozwolone, że natomiast sprostowanie jakowych omyłek materyalnych w każdym czasie nastąpić może. Właścicieli zaś budynków opodatkowanych, oświadczamy, że zarzuty przeciw ustanowionym w rejestrze poborczym kwotom podatku budynkowego, bez różnicy, czy wystosowane o zniesienie kwot podatku, czyli też o zupełne uwolnienie od onychże (§ 1 prawa tymczasowego) terminów przedawnienia przy podatkach publicznych z dnia 18 czerwca 1840 (w Zbiorze praw za r. 1840 str. 140) w przeciągu trzech miesięcy, rachując od dnia dzisiejszego a geo-

metry powiatowego na piśmie podane być winny. O wniesionych zarzutach stanowi król. rejencya. Aż do zapadłej decyzji tejsze władzy winien opodatkowany opłacać podatek od budynków jaki w rejestrze zapisany, z zastrzeżeniem jednakże zwrócenia kwoty za wiele zapłaconej. Poznań, 24 lutego 1866. [140]. **Magistrat.**
Przyszłe Zebranie powiatowe w Sromie Towarzystwa rolniczo-przemysłowego 1 marca r. b. **Dyrekcya**. [606]

Bank kredytowy Donimirskiego, Kalksteina, Lyskowskiego i Sp. w Toruniu.
Z przyjemnością przychodzi nam zawiadomić zyciawą nam publiczność, iż już ilość uzyskanych dotąd na Bank nasz podpisów, przyjęście jego do skutku najzupełniej zapewnia.

Spisanie kontraktu Spółki nastąpi w połowie marca, pierwsze zaś formalne Walne zgromadzenie akcyonaryusz, na którym się obierze Rada nadzorcza, w dwa do trzech tygodni później. Zastrzegając sobie tak pod tym względem jako też co do dnia rozpoczęcia czynności Banku, szczegółowe uwiadomienie, nadmieniamy oraz, iż wpłaty na akcyje skutecznie można już teraz, a skutecznie należy najpóźniej do 1 kwietnia, na ręce:

firmy bankowej **Bniński, Chlapowski, Plater i Sp. w Poznaniu,** lub też niżej podpisanego w Toruniu.

Tegoż adresu raczą oraz użyć i ci z szanownych panów kolektorów, którzy łaskawi są podjąć się ściągnięcia wpłat od podpisanych u nich akcyj. Toruń, 22 lutego 1866. [1015]. Z polecenia komitetu urządzającego **Mieczysław Łyskowski.**

Ekonom, posiadający praktycznie wyższą agronomią, język polski i niemiecki znajduje w większych dobrach w Galicyi bardzo korzystną posadę. Blizsze szczegóły udzieli na zapytania franco nadesłane **R. L. Swidziński**, w Kattowicach górny szląsk. [1055]

Chłopiec zręczny, mający chęć wyczerpania się służby jako **kelnier**, znajduje umieszczenie od 1 kwietnia r. b. Zgłosić się po bliższe szczegóły pod cyfr. **W. R.** do eksp. **Dzien**. [1072]

W sobotę wieczorem zaginął **łańcuszek** złoty do zegarka. Oddawca odbierze stósowne wynagrodzenie w księgarni N. Kamińskiego i Spółki w Bazarze [1070].

Z wiadomego mi adresu jeszcze nie mogę korzystać, aby moje postępowanie wyjaśnić i uniewinnić. Więcej zaufania, a nieomylna wdzięczność nastąpi! [1046]

4 pokoje z kuchnią na drugiem piętrze są do wynajęcia od 1 kwietnia w domu Nr. 13 b. ulica Piekary. Blizsza wiadomość u właściciela domu. [1051]

Do Panów kolektorów Banku torunskiego.
Szanownych Panów, którzy byli łaskawi podjąć się zbierania podpisów na akcyje Banku kredytowego: Donimirski, Kalkstein, Lyskowski i Sp., upraszamy niniejszém ująć o nadesłanie nam sprawozdania ostatecznego najpóźniej do dnia 8 marca na ręce niżej podpisanego. Arkusze podpisowe, gdyby komukolwiek z Panów jeszcze użyteczne być mogły, zatrzymane być mogą aż do dalszego uwiadomienia. (1017)
Toruń, 22 lutego 1866.
Z polecenia komitetu urządzającego **Mieczysław Łyskowski.**

Mam sobie za zaszczyt donieść, że tu jako **krawiec męzki** osiadłem, założywszy zarazem skład sukna i rozmaitych modnych korytów itd. Długoletnie doświadczenie w tym zawodzie, dozwala mi pod każdym względem Szanownej Publiczności dogodzić, stosując się do życzeń i do mody.

Także i dla WW. duchowieństwa, rewerdy, itd. praktycznie i najakuratniej przyrzekam wykonywać.
Uprasza o liczne i łaskawe zlecenia **Michał Pawlewski**, [917]. przy ulicy Nowej Nr. 70 naprzeciw księgarni p. Zupańskiego

Kilku zdalnych **ozeladzi na surduty**, znajdzie stałe zatrudnienie, u **Aleksandrowicza** w Grodzisku. [1049].

Biegły buchalter fachu bankierskiego, posiadający dokładnie język polski, znajdzie od 1 kwietnia miejsce w nowo urządzającym się **Banku torunskim**. Zgłoszenia, poparte świadectwami, przyjmuje **Mieczysław Łyskowski** w Toruniu (Thorn). [1016].

Folwark, przeszło 25 morg zyznej ziemi, dwie mile od Poznania a 1/4 mili od najbliższej zwirówki odległy, ma być sprzedany, jednakże bez pośrednictwa agentów. Blizsza wiadomość w Ekspedycyi Dziennika na listy fr. pod lit. **A. N.** [1073]

W Galicyi kilka bardzo ładnych **małatków** blisko drogi żelaznej w najlepszej glebie, z wielkimi lasami i dobrymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, z gorzelniami i wólniami, są do sprzedania. Blizsze szczegóły udzieli na zapytania franco nadesłane **R. L. Swidziński**, [1054] w Kattowicach, górny szląsk

Dwa folwarki, położone o 1/4 mili od szosy poznańsko-toruńskiej; obejmujące razem 1300 morg areału, są z wolnej ręki do sprzedania. Reflektujący zgłosić się zechcą do Dominium **Placzkowo** pod Trzemeszmem. [1041].

Wysokiej polskiej szlachcie donoszę uprzejmie o zamiarze wydzierżawienia **do u eleganckiego** (na przedmieściu Gdańska) z 19 pokojami, 4 kuchniami, spiżarniami, stajniami, wozownią, z wniściami do wielkiego pięknego ogrodu z wodotryskami, w których łososiopstrągi się znajdują; czterogodzinny od morza Bałtyckiego a 10 minut od klasztoru Oliwa, i wszelkich inpięknich miejsc w okolicy Gdańska Wydzierżawić mogę c ęściowo lub całkowicie w cenie bardzo rzetelnej i umiarkowanej. Szanowni reflektanci powiżają mogą dokładniejszych wiadomości u pana **H. Mergensterna**, w Gdańsku przy ulicy Długiej (Langgasse) No. 2. [1052].

H. Mergensterna, w Gdańsku przy ulicy Długiej (Langgasse) No. 2. [1052].

Licytacya.
W **środe dnia 28 b. m.** rano od 9 godziny sprzedawać będę w lokalu aukcyjnym przy ulicy **Szerokiej No. 20** różne meble, jako to: szafy, lustra, łózka itd., dalej przedmioty złote i srebrne jako to: zegary, łańcuszki, pierścienie itd., cygara, wina, araki, kilka sądków smarówidła do wozów itd. publicznie przez licytacya. **Manheimer**, królewski komisarz aukcyjny. [1058]

Niniejsz m pozwalam sobie zwrócić uwagę Szan. Publiczności, że skład mój wszelkich rodzajów **szkła** jest najobficiej w takowe zaopatrzony tak, że jestem w stanie wykonać wszelkie, chociażby największe polecenia, w najkrótszym czasie przy najsumienniejszych cenach, o czym zawiadamiając, zostaję z największym uszanowaniem **Dawid Bley**, [1087] przy ulicy Szewskiej No. 20.

A. M. Winter, krawiec przy ulicy Wilhelmowskiej No. 26 naprzeciw poczty; poleca się w celu dokładnego wykonania wszelkich robót dotyczących się męzkiej garderoby wedle najnowszych paryskich i londyńskich żurnali, po cenach **bardzo umiarkowanych**. [1064].

Na bielnik szląski przyjmuje wszelkie wyroby płócienne ręczną za najlepszą **białość, całość i taniłość**. **M. J. Kamiński**, Skład płócien i bielizny **Plac Wilholm. No. 12.** [1069]

Obrazy do chorągwi, óltarzyki do noszenia, zasłony, baldachimy, kierce i wszelkiego rodzaju **ramy barokowe i lisztwy kolońskie** w jak największém doborze poleca **Skład i fabryka pozłacania (1063).** **M. Nowickiego i Grynastla** ulica Jezuicka w dawniejszém gimnazjum Maryi Magdaleny.

Grzane wino, bole, wanile, szwedzką i winną esencją ponczową, prawdziwe araki de Batawia, arak de Goa i Jamaika rumy; także najprzedniejsze **stare koniaki** po cenach stosunkowo tanich poleca **Hartwig Kantorowicz.** [1038].

Nasiona leśne i leśne drzewka do sadzenia poleca zarządca leśny **H. Gaertner** w Schoenthal pod Żeganiem (Szląz pruski) i przysyła na żądanie cenniki gratis. [508]

Kawiarnia Ascha Rynek No. 10. W czwartek dnia 1 marca 1866. **Pierwsze wystąpienie** niesłyszanego tutaj jeszcze towarzystwa śpiewaków **Conrad**, z Rygi. [1066].

Majątność w powiecie średzkim, mająca około 330 morg rozległości, pod korzystnym warunkami jest do nabycia. Wiadomość powiżają można w biurze Spółki: **Bniński, Chlapowski, Plater & Comp.** w Poznaniu. [843].

W celu wypróżnienia składu mają być **600 filcowych kapeluszy**, prawdziwych francuskich, **Kastorowych**, robionych wedle najnowszej mody, po cenach bardzo niskich wyprzedane. **Teodor Müller**, król. nadworny fabrykant kapeluszy Berlin, przy ul. W. Fryderykowskiej 56 [1012]. róg ulicy: Krausenstrasse.

M Aleksandrowicz Zrobiwszy korzystne kupno towarów na nadchodzącą porę, mogą takowe znaczoie taniéj jak zwykle, Szanownej Publiczności polecić, jako to: **materye angielskie, francuskie na całe ubiory wosoné**, przytém i **krajowe różno sukna i korthy**, polecając i Szanownemu duchowieństwu letnie towary na rewerdy. **M. Aleksandrowicz**, w Grodzisku. [1050].

Polecają się przeciw **pedogrze i reumatyzmowi** **Lairitza** **wyroby z wełny leśnej** chroniące od chorób i posiadające moc leczącą. Zaświadczenia każdego czasu przejrzeć można. **Główny skład** posiada **Eugenii Werner** plac Wilhelmowski 5. Inne składy posiadają: **H. Kirsten wdowa**, przy ul. Podgórnjej No. 14. **L. Luer** w Gnieźnie, **M. Plasterk** w Grodzisku. [911]

Przeciw słabościem czy one wynikły z powodu delikatnej konstytucyi, przebytej choroby, podeszłego wieku lub utraty krwi, zaleca się najbardziej **Skoncentrowany ekstrakt mięsny**. Essencya ta, wydobyta z najlepszego mięsa wołowego, wedle zasad profesora Liebiga w połączeniu z angielskimi zasadami, zawierająca w 5 łótach skoncentrowane pożywe części z 5 funtów mięsa, przewyższa, nawet w 20krotném rozrzedzeniu, najmocniejszy bulion. No. 1. szklanka z 5 łótami 20 sgr., No. 1. wzmocniona przez Extract of Celery (tylko dla mężczyzn), za szklankę z 5 łótami i tal. 5 sgr. **Skład główny: przy ul. Gertraudenstrasse No. 7 w Berlinie.** [805]. Listy frankowane. **F. Rischel.**

Wapno gogolińskie poleca wagonami na wszystkich stacyach kolei żelaznej **D. Laski** w Czempiniu. [1053].

Sliwki przednie tureckie funt po 3 sgr., najprzedniejsze tureckie funt po 3 1/2 sgr., prawdziwe francuskie funt po 6 sgr. i 7 sgr. poleca **J. N. Leitgeber**. [1071]

Stralsundskie śledzie opiekane otrzymał **F. Fromm**, [1047]. przy placu Sapieżyńskim 7.

Prawdziwy stokfis za funt 3 sgr. posiada **Reppisch**, przy placu Sapieżyńskim No. 7 w sklepie. Polecenia dla zamiejscowych wykonują się za odebraniem zaliczki. [1048].

Świeżego tustego wędzonego losa z Wezery, jako też **tusto kielkie dlinki**, i nadsyłkę **świeżego morskiego dorsza** otrzymać i poleca **Jakób Appel** przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 10 naprz. Mylius hot. Drezd. [1061]

Codziennie świeży olej lniany posi ada **Adolf Asch**, [1037] ul. Zamkowa 5, niedaleko Rynku

NA POST codziennie świeży olej siemienny (do jadła) poleca rafiner oleju **Juliusza Wolffsohn**, [1067]. w Poznaniu przy ul. Wronieckiej

Wielkogłowiaste **algierskie kalafiory** i świeża **salata endivien** otrzymali **W. F. Meyer i Sp.** przy placu Wilhelmw. No. 2. W Dom **Wiatrowo**, pow. growieckiego, stoi ciemno gładki **ogler**, czystej krwi, 6 stary, 4' i 5' wysoki, do nowienia klaczy. Cena wynosi jednego dora Koszta utrzymania klaczy zamiescowych muszają być Dom. wynagrodzone. [1044]

W wtorek, dnia 27 bm. stanie **wielki transport** **krów i oleją z legu noteckiego**, w telu Keilera na sprzedaż. **W. Hamann**, handlerz bydła. [1009]

W czwartek, d. 1 pm. przywieżę znowu **ciągnięciem poobiednim wielki transport krów z cielecami z legu noteckiego** i stanę w hotelu Keilera „zum engl. Hof.“ **J. Klawow**, handlerz bydła. [1062]

Dnia **4 marca r. b.** odbędzie się sali Pana **A. Siltowskiego w Kpnie** **Koncert** na rzecz **Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marinkowskiego**. [1056]

W **środe, dnia 28 Intego** w teatrze **WIELKI KONCERT** wokalny i instrument. do „Pieśni o ziemi naszej.“ **Melodram** kompozycyi **B. DEMBIŃSKIEGO.**

PROGRAM.
I.
1. **Uwertura**, wykona orkiestra.
2. **Introdukoya**, orkiestra, **Reclattiva** Tenor, Bass, chór itd.
3. **Large to**, (Zmudz) Solo Ten; chór, orkiestra.
4. **Polonez**, („Wylec, wylec orle“) Duo., Ten., Bass., ork.

II.
5. **Dumka** Solo Ten, chór z towarz. **Harmonikonu.**
6. **Andanto c mote** (Litwa) Baryton, chór, orkiestra.
7. **Wielki polonez**, Partya Tenor; chór, z tow. całej orkiestry. Na zakończenie.
8. **Wielkopolanin**, mazur na wielką orkiestrę, kompozycyi **koncertanta**.
Bilety na krzesła i łoże I szego rzędu po 4 zip, łoża obcych po 1 tal. złożone w handlu muzykalii pp. **Bote i Book**, ul. Wilhelmowska. — Bilety na balkon po 3 zip, parter 2 zip, łoża II po 2 1/2 zip, galeria i amfiteatr po 5 sgr., przy kasie od godz. wpół do 6. [1068]. Początek o godz. 7 wiecz.

Teatr miejski w Poznaniu. W poniedziałek, dn. 26 lutego teatr zamknięty. We wtorek, dnia 27 lutego 24 i ostatnia rola gościnną nadwornego śpiewaka pana **E. Carriona**, i 18 rola gościnną panny **Ludwiki Tipka**. „Zydówka“, wielka opera w 5 aktach przez Lichtensteina z muzyką **Halewego**. * * * księżna Eudoxia.....panna Tipka. * * * Eleazar.....pan Carrion. **J. Keller.**